Rok VII. Warszawa — Czerwiec 1932. Nr. 6.

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49.

KU ŹRÓDŁOM ŻYCIA.

Jesteśmy świadkami wielkich czasów. Jak w konsekracji Bóg z wieczności w doczesność się przerywa, tak dziś Bóg, druzgocąc przesądy, uprzedzenia i ludzkie racjonalizmy, przerywa się w nasze dusze, budząc w nich życie Kościoła. Tą drogą zresztą Chystus szedł do nas zawsze, ale przy wzmagającej się podejrzliwości, niechęci i rosnącej obojętności, przy tylokrotnem rozczarowaniu się do wartości tego, co człowiek tworzy, czuje się taką potrzebą wartości pozaludzkiej, że prawda Kościoła na ziemi, choć tak dawna, staje się nową; współczesny ruch liturgiczny stoi wobec zjawiska Kościoła, jak wobec nowego Objawienia; ten ruch to ruch dusz w Kościół, aby w Nim znaleźć Tego, który o sobie powiedział: Jam jest Żywot. Ruch liturgiczny jest więc przedewszystkiem pójście z Kościołem za Chrystusem. To nie tyle studja nad zabytkami służby bożej, nie tyle wydawanie czasopism liturgicznych, wygłaszanie odczytów i t. p., to wszystko należy do ruchu liturgicznego, to mu dodaje bodźca, wzmaga go, orjentuje, ale istoty jego nie stanowi. Istotą ruchu liturgicznego jest także zespolenie swego życia z Kościołem, żeby można powiedzieć, że żyję już nie ja, ale żyje we mnie Kościół. Bo tylko wchłonąwszy Kościół w siebie, urzeczywistnię w sobie pełnego Chrystusa. Przeciwnikami ruchu liturgicznego są ci z pośród katolików, którzy Kościół traktują, jako ideę, a nie jako realność. Takich katolików, których idee odcinają od życia jest mnóstwo. Kościół to nie tylko idea, którą się kontempluje, to przedewszystkiem jest ten żar z nieba rzucony na ziemię, któremu nie wystarcza się przyglądać; w ten żar trzeba się rzucić samemu. „I czegóż chce, jeno, aby był zapalon". Ten żar to msza św., to modlitwy, śpiewy i jej obrzędy; ten żar to sakramenta św., to officium divinum od jutrzni do komplety, to rok

kościelny ze swemi świętami Boga Trójjedynego, Matki Bożej, Aniołów i świętych. Nie wystarczy o tem wiedzieć, o tem mówić, czy pisać, nie wystarczy unosić się nad tem i to podziwiać. W te źródła życia trzeba wstąpić, w ten żar niebieski trzeba wejść na całego, tak jak w piec ognisty weszli owi trzej młodzieńcy, którzy tam w ogniu wznieśli się do najwyższych akcentów chwały bożej: „Błogosławcie wszystkie dzieła Pana Panu... Błogosławcie kapłani Pana Panu, błogosławcie słudzy Pana Panu".

X. H. Nowacki.

MSZAŁ

Na półkach księgarskich ukazał się po Wielkanocy dawno oczekiwany mszał dla użytku wiernych. Wydany jest w tym celu w dwóch językach: łacińskim i polskim. Przeznaczeniem jego jest dać wiernym te same modlitwy, które Kościół wznosi do Boga przy mszy św. przez cały rok. W ten sposób mszał ten staje się najlepszą książką do słuchania mszy św. Wielu pragnęłoby wiedzieć, skąd wziął się mszał?, jakie są jego dzieje?, jak wyglądał on dawniej?, jakie mszały były używane w Polsce?, czy ojcowie nasi modlili się z mszalików? Odpowiedzi na te pytania będziemy starali się dać w poniższym artykule.

Kościół ma zasadniczo sześć ksiąg liturgicznych: **Mszał,** czyli księga modlitw do mszy św.; **Brewiarz,** księga godzin kanonicznych; **Martyrologium,** księga świętych, czczonych przez Kościół; **Rytuał,** księga obrzędów parafjalnych; **Pontyfikał,** księga obrzędów biskupich i **Ceremonjał biskupów,** księga, zawierająca praktyczny wykład obrzędów biskupich.

Modlitwy, czytania, śpiewy i obrzędy w pierwszych wiekach były częściowo przekazywane przez tradycję, a częściowo improwizowane przez celebransa; ponieważ jednak pamięć nieraz zawodziła, a improwizacje nie zawsze były natchnione, ustalano więc formuły modlitwy pisząc je na pergaminie. Taki był początek wschodnich eukologów (ordinarium missae) i zachodnich sakramentarzy [1]) Były to księgi dla celebransa; kler zaś niższy do użytku swego pisane **lekcjonarze, ewangeljonarze,** a kler śpiewający **antyfonarze.** W IX w. kiedy w życie zaczęły coraz więcej

---

[1]) Z pośród sakramentarzy znamy 3: leonjański (VII w.), gelazjański (VI w.) i gregorjański, który powstał w ten sposób, że św. Grzegorz Papież wybrał celniejsze części z sakramentarza gelazjańskiego, inne zmienił, a niektóre dodał. „Multa subtrahens, pauca convertens, nonnula superadjiciens" jak to określił Jan Djakon, biograf św. Grzegorza.

wchodzić msze święte ciche, zachodziła potrzeba używania jednej księgi, w której byłyby i lekcje i ewangelje. W ten sposób powstała pierwsza księga mszalna: **Missale plenarium.** (Nazwa Missale — mszał, pochodzi z VIII w.). Ten **mszał całkowity** umożliwiał celebransowi odczytywać nietylko modlitwy celebransa, ale również **lekcje, ewangelję** i części śpiewane.

Ze względów oszczędnościowych niektóre Kościoły oprawiały w jednąksięgę sakramentarz i antyfonarz, a inne także dołączały do tego i lekcjonarz (codex z Monzy IX i X w.). Inne księgi na marginesach sakramentarzy dopisywały to, czego brakowało; z początku słowa śpiewane, później pierwsze słowa lekcji i ewangelji. Gdzieindziej znów postępowano tak: wymazywano te teksty, które wyszły ze zwyczaju, a na to miejsce wpisywano, co było potrzebne, tak np. w mszale w Cantorbery z XI w. z 70 tam znajdujących się prefacji wymazano 56, a na to miejsce wstawiono śpiewy i lekcje. Pierwszym jednak mszałem całkowitym, w którym na swojem miejscu znajdowały się właściwe działy, a w tych działach właściwe modlitwy, był sakramentarz w Troyes (XI w.) opisany przez L. Delisle. Jednakże jeszcze w ciągu trzech wieków sakramentarze używane były na równi z „Missale plenum". To co uderza w ówczesnych mszałach całkowitych to są różnice między nimi. A więc różnią się miejscem kanonu. Dla wygody często znajduje się pośrodku księgi pomiędzy proprium czasu i proprium świętych, czasem gdy propria się stykają kanon widnieje przed świętem Wielkanocy, jak dzisiaj. Drugą przyczyną różnicy jest kalendarz. Zwykle w tych mszałach rok liturgiczny rozpoczyna się w wigilję Bożego Narodzenia, inne mszały rozpoczynają rok z adwentem tak, jak to ma miejsce dzisiaj. Tekst kanonu jest mocno skalibrowany, małe odcienia zachodzą w modlitwach wstępnych i końcowych mszy św. Zwiększają się święta ku czci Matki Bożej, rośnie kult świętych, maleją nabożeństwa ferjalne. Począwszy od wieku XIII „missale plenum" bierze górę nad sakramentarzami, mszał rzymski zreformowany przez Haymona roznieśli Franciszkanie po całej Europie.

Pod względem zewnętrznym dawne sakramentarze i mszały są księgami okazałemi, w które talent ludzi włożył wiele artyzmu, poezji, pracy i czasu. Księgi pochodzące z IX i X w. mają karolińską pisownię, a pochodzące z XII w. — gotycką. Złotem znaczono tytuły pierwszych stronic, purpurą ryciny i kanon. Inicjały większych świąt przepełnione były ozdobami, stanowiły one kościec dla postaci. Już w VIII w. kanon rozpoczyna się Chrystusem na krzyżu, krzyż zaś zbudowany jest z rozpoczynającej „Te igitur" litery T.

Początek prefacji ozdabiał wizerunek Ojca Przedwiecznego, to znów Chrystus z symbolami ewangelistów. W XIV w. miniaturowe ozdoby zajmują nieraz całą stronę, przypominając różne szczegóły z życia Pana Jezusa, św. Grzegorza, oraz świętych i t. d.

Pierwszy mszał wydrukowany był w Medjolanie w 1474 r. „Incipit ordo missalis secundum consuetudinem Romanae Curiae". We Francji wydawnictwa liturgiczne skupiły się w Paryżu, Ljonie, Rouen; w Polsce centrem wydawnictw mszałów był Kraków (wydawca Haller). Pierwsze te mszały były drukowane in folio i oprawne w cielęcą skórkę. Litery początkowo do 1574 r. były gotyckie, później romańskie. Rubryki pozostały w kolorze czerwonym. Tu i owdzie miały ręczne miniatury, które z czasem ustąpiły miejsca drzeworytom, a później sztychom.

Protestantyzm buntujący się przeciw prawdom ustalonym tembardziej był niebezpiecznym dla tych źródeł życia duchowego, których boska treść nie miała jeszcze form zdecydowanych. Trzeba było ustalić redakcję mszału rzymskiego i w ten sposób wzmódz jego powagę. Trydencki sobór powierzył to Papieżowi. Bulla Piusa V „Quo primum tempore" z dn. 14 Lipca 1570 r. ogłasza i nakazuje nowe wydanie mszału. Oto jego układ: na początku podane są rozporządzenia papieskie, dalej rubryki ogólne, ułożone w początkach wieku szesnastego przez Jana Burcharda,[1]) modlitwy przed i po mszy, pochodzące z IX w., poczem następują: 1) msze od Adwentu do Wielkanocy, 2) porządek mszy z jedenastoma prefacjami, 3) msze od Wielkanocy do Adwentu, 4) własne msze o świętych, 5) komunał o świętych i msze wotywne, 6) modlitwy z poświęceniami związanemi z mszą (aspersja, poświęcenie pokarmów, świec, szat kapłańskich, bielizny kościelnej). Wydanie przygotowano starannie i oparto je na dawnych rękopisach i najstarszych powagach. Tłomaczeniem italicznem opatrzono teksty do śpiewu wyjęte z Pisma Świętego. Dozwolono umieszczać proprja djecezjalne.

Z powodu tekstu mszał ten jeszcze dwa razy poprawiano: za Klemensa VIII w 1604 r. i za Urbana VIII (1634). Zmiany w tych wydaniach były minimalne. W ten sposób modlitwy mszalne Kościoła przekazywane tradycją, w tym mszale zawarte, zatwierdzone, wydane i nakazane, stały się wałem potężnym, ochraniającym dogmat wiary od pocisków niemieckich herezji.

Pod wpływem humanizmu, jansenizmu rozwinął się we Francji gallikanizm, który usiłował przeszczepić w życiu Kościoła modlitwy i obyczaj religijny francuski. I tak w 1684 r. wyszedł w Paryżu mszał, wszystko w nim, oprócz sekwencji, było obce duchowi Kościoła powszechnego. W kilkadziesiąt lat później ukazał się w tymże Paryżu drugi mszał zmieniający tekst dawny introitów i wprowadzający nowe prefacje. Po pewnym czasie każda djecezja

---

[1]) **Jan Burchard,** ur. w Strasburgu był mistrzem ceremonji papieskich (1483). Umarł w 1506 r. Był współpracownikiem wspaniałego dzieła liturgicznego „Pontyfikał". W 1502 r. z polecenia pap. Aleksandra VI ogłosił swój: „Ordo missae", księga ta, jak świadczy kardynał Bona, od roku 1534 stanowi właśnie tak ważną część mszału; jemu to zawdzięczamy większość przepisów mszalnych.

francuska ma swoją liturgję i swój własny mszał. Dopiero zjawienie się we Francji Dom Guéranger'a, odnowiciela Benedyktynów w Solesmes, dowodzącego w swych dziełach, że katolickość Kościoła wymaga jednorodnych formuł liturgicznych, że jedność tę Kościoła zburzył gallikanizm i że nie można dawać Kościołowi francuskiemu osobnego miejsca w Kościele Jezusa Chrystusa, sprawiło powrót djecezji francuskich do jednej liturgji rzymskiej, a co za tem idzie i do mszału rzymskiego. Powrót ten trwał lat 10, tak iż Papież Pius IX mógł publicznie wyrazić swoją radość z powrotu francuzów do modlitwy Kościoła Rzymskiego. Taki sam zwrot zaznaczył się również i w Niemczech, gdzie pod wpływem kongregacji benedyktyńskiej wzrosła ogromnie łączność z Rzymem. Ostatnie wydania mszału dokonali Leon XIII w 1884, oraz Papież Pius XI w 1923 r.

Kościół wschodni do mszy używa służebnik, ewangeljonarz, lekcjonarz, oraz tropar, gdzie są kanony, irmosy, kondaki i t. p. Specjalną księgą czczoną przez Wschód jest ewangeljonarz, który ma swoje miejsce i którym celebrans błogosławi. W czasie mszy św. cichej na ołtarzu leży służebnik (euchologion-sakramentarz), a subdjakona zastępuje służący do mszy (psałomszczyk), który odczytuje lekcje i inne modlitwy należące do mszy, ale nie do celebransa.

X. H. Nowacki.

(Dokończenie nastąpi).

ANTYFONY

Antyfona jest to krótkie pobożne zdanie, które poprzedza psalm i po nim następuje w nabożeństwach liturgicznych. Słowo to pochodzi z greckiego antiphonein — śpiewać naprzemian. Już w starożytności antyfonicznym nazywano taki śpiew, w którym wiersze czy zwrotki były śpiewane naprzemian przez dwa chóry, albo przez jednego śpiewaka i chór. Zwyczaj ten stwierdza list Pliniusza, odnoszący się do chrześcijan w Bitynji: „Chrześcijanie zwykli w dniu umówionym przed świtem zbierać się i Chrystusowi, jako Bogu, śpiewać pieśń z sobą naprzemian (Carmen Christo quasi Deo dicere secum invicem)".

Śpiew ten właściwie chóralny wyraża chęć współubiegania się w dobrych uczynkach i miłość, nakazującą wzajemnie sobie dopomagać w dźwiganiu ciężarów, jest naśladowaniem Serafinów, którzy śpiewają alter ad alterum.

Śpiewanie na dwa chóry było znane i u Żydów; w kościele Antjocheńskim miał je zaprowadzić św. Ignacy, uczeń św. Jana Ewangelisty, lecz następnie poszło ono w zaniedbanie, z przyczyn zupełnie zrozumiałych.

Asceci i dziewice, Bogu poświęcone, uczyli się psalmów na pamięć, lecz ogółowi to nie odpowiadało, ponieważ sztuka czytania nie była powszechną, a rękopisy były rzadkie i drogie. Jednak duch liturgji wymaga, aby wszyscy wierni brali czynny udział w nabożeństwach. Zaradzono wtedy tej potrzebie w sposób wprost geńjalny przez t. zw. hipopsalma. Był to wiersz, czyli zdanie, wybierane w każdym psalmie, którego treść szczególniej zwracała ku sobie myśl śpiewających i nadawała pewien charakter ich modlitwie. Zdanie to, hipopsalma, czyli antyfonę wierni, po prześpiewaniu każdego wiersza psalmu, dodawali. Gdy więc duchowieństwo śpiewało psalmy naprzemian przez dwa chóry, wierni między wiersze wstawiali antyfonę, powtarzając ją niby nitkę złotą przez tkaninę psalmu [1]).

Według Teodoreta [2]), tego rodzaju śpiew w kościele Antjocheńskim został wprowadzony w połowie IV w. przez mnichów Djodora i Flawjana, którzy, aby odwieść od Arjanów i Apolinarystów, dniem i nocą go przetrzymując, zabawiali lud takim śpiewem psalmów na przemiany. Opowiada Sozomen [3]), że w r. 362 chrześcijanie w Antjochji, pod wpływem gróźb Juljana Apostaty, postanowili sprowadzić relikwje św. Babylasa męczennika, znajdujące się w gaju świętym blisko Daphne. W czasie uroczystej procesji podczas tego przeniesienia, duchowieństwo śpiewało psalm 96-y: Dominus regnavit, exultet terra... a wierni po każdym wierszu powtarzali jako antyfonę wiersz 7-y tego psalmu: Confundantur omnes, qui adorant sculptilia... Antyfona ta, wybrana odpowiednio do okoliczności, utkwiła w pamięci wszystkich.

W Konstantynopolu śpiewanie antyfon zaprowadził św. Jan Chryzostom, z pochodzenia kapłan z Antjochji. Lecz na Zachodzie ten śpiew przyjęto dopiero pod koniec IV wieku, za przyczynieniem się św. Euzebjusza Wercelleńskiego i św. Ambrożego. O tem pisze św. Paulin [4]): „W tym czasie (podczas oblegania kościoła przez arjanów) po raz pierwszy antyfony, hymny i wigilje odprawiać zaczęto". Św. Augustyn również opowiada [5]), iż na rok przed chrztem jego Ambroży, gdy ze swym wiernym ludem oblegany był przez całą noc w kościele, wprowadził coś nowego, „aby hymny i psalmy śpiewane były według zwyczajów wschodnich krain, a to w tym celu, iżby lud, zmęczony smutkiem, nie ustąpił". Do Rzymu śpiewanie antyfon wprowadzono za pon-

---

[1]) S. Jan Chryzoston Expos. in ps. 117.
[2]) Hist. Eccl. II, 19.
[3]) Hist. Eccl. I 5, c. 19.
[4]) In vita S. Ambrosii.
[5]) Confess. IX, 7.

tyfikatu św. Damazego (+ 384), lecz to ostatecznie zostało ugruntowanem dopiero za św. Celestyna (+ 432).

Antyfonowanie w znaczeniu przeplatania wierszy psalmu przez antyfonę długo było w użyciu. Św. Benedykt w swej Regule używa wyrazu antyfona właśnie w tem znaczeniu. Pozostałością z tych czasów jest obecny zwyczaj śpiewania antyfony Lumen ad revelationem... przy kantyku Nunc dimittis podczas rozdawania gromnic w uroczystość Oczyszczania N. M. P., oraz zachodzą podobne wypadki przy konsekracji kościoła i ołtarza.

Jeszcze pod koniec IX wieku kanonicy przy kościele św. Marcina Turoneńskiego antyfonę przy każdym wierszu powtarzali, a jednocześnie pewien duchowny z Ratysbony skarży się, iż jego współbracia śpiewają psalmy niepobożne, t. j. bez antyfon. Jednak antyfona w znaczeniu powyższem powoli wychodziła z użycia, najdłużej trwała przy kantykach Benedictus i Magnificat. W celu skrócenia nabożeństwa, zaczęto powtarzać antyfonę nie po każdym, ale po dwuch, lub trzech wierszach, czego zabytkiem jest psalm 91 w trzecim nokturnie Epifanji, gdzie antyfona powtarza się po każdych dwuch wierszach, oraz psalm Miserere przy konsekracji ołtarza, gdzie antyfona Asperges powtarza się po każdych trzech wierszach psalmu. Wreszcie i ten sposób okazał się zadługim i antyfonę śpiewano przed psalmem, po nim i po Gloria Patri, t. j. trzykrotnie w każdym psalmie, co zachowało się dotychczas na większe uroczystości u Karmelitów bosych i Norbertanów.

Już w VI w. antyfona nie zawsze oznaczała to, co alternatim, antiphonatim miało być śpiewane, ale co ante śpiewało się. Stąd antiphona znaczenie swoje wyprowadzać niekiedy będzie od anteponere, jak twierdzi św. German Paryski[5]): „Antiphona dicta, quia prius ipsa anteponitur". I dlatego w wielu starożytnych rękopisach Reguły św. Benedykta zamiast antiphona czytamy antephona.

W XIII w. przy powszechnem skracaniu officjum, zwyczaj śpiewania antyfony dwakroć tylko, t. j. przed i po psalmie, przeważył. Antyfona zawsze poprzedza psalm, bo według symbolizmu liturgistów średniowiecznych, prace nasze, t. j. psalmy nie wysługują sobie zasługi, jeżeli nie są oparte na miłości. Przeznaczeniem antyfon przy psalmach jest podawać ich znaczenie i melodję. Każdy psalm tak jest obfity w treść, iż w rozmaitych oficjach może być odmawiany. Wskazać właśnie, dlaczego psalm odpowiada danemu oficjum, jest zadaniem antyfony. I zadanie to spełnia ona dobrze tylko wtedy, gdy jest wziętą z tego samego psalmu, jak to było pierwotnie. Lecz już w czasach św. Grzegorza W. (+ 604) w regule tej wiele wyjątków czyniono, co pozostało do dziś dnia.

---

[6]) Ep. altera de com. off.

Obecna praktyka, stosowana w oficjach rytu połowicznego, gdy przed psalmem mówi się tylko parę słów antyfony, nie jest zadawalającą pod względem liturgicznym, i dlatego nowsi liturgiści, do przyszłej reformy brewjarza, proponują, aby w Semiduplicia i Simplicia antyfonę odmawiać na początku psalmu w całości, a dla odróżnienia od świąt wyższego stopnia, opuszczać ją zupełnie na końcu [6]). Propozycji tej tylko przyklasnąć można, bo wtenczas antyfona zawsze będzie tem, czem być powinna, czyli kluczem do sensu liturgicznego psalmu.

X. J. Matulewicz

(c. d. n.)

[7]) Dr. Xaver Schmidt, Brevier — Reform. Luzern 1927.

JUTRZNIA U TRAPISTÓW

(z listu Leona Bloy do Karola B... [1]).

Klasztor Trapistów w Soligny, zwany „la Grande Trappe“, dom macierzysty wszystkich domów tego najsurowszego z zakonów, jest może, ze wszystkich klasztorów świata chrześcijańskiego, tężen, o którym się najwięcej mówi i pisze, lecz który się najmniej zna.

. . . .

Co do mnie, chciałem poznać ten dom Boży, głębiej i inaczej niż zwykły turysta. Miałem zamiar spędzić tam kilka dni, a zabawiłem... dwa miesiące. Przybyłem tam, jak niejeden przedemną, chory, umierający, umarły, — a wyjechałem uleczonym i wskrzeszonym. Przybyłem toczony trądem pychy, nienawiści, niechęci, gniewu, z całem piekłem wrącem w duszy, a wyjechałem pełen pokoju, słodyczy i radości, przejęty atmosferą tego domu, którego mieszkańcy, podlegający surowemu prawu milczenia, robią zawsze wrażenie, iż zstępują z nieba, gdy przemawiają do ludzi.

...Życie codzienne Trapistów mało jest, na zewnątrz, urozmaicone. Dzień ich zaczyna się o 2-ej zrana w dnie powszednie, o 1-szej zaś w dnie świąteczne, kilkanaście razy do roku, t. j. w najuroczystsze święta, Trapista wstaje ze swego twardego posłania o północy. Wychodząc ze wspólnej sypialni (cel niema; Trapista nie jest nigdy sam, — to może najcięższe umartwienie tego umartwionego żywota), zakonnicy udają się do kościoła na

[1]) Wyjątek z książki p. t. „Le Pal", (nieco skrócony).

officium nocne [1], śpiewane lub odmawiane, wedle stopnia święta, co trwa do 4-tej zrana. Następująca godzina poświęcona jest odprawianiu Mszy św. lub służeniu do niej, stosownie do tego, czy zakonnik jest kapłanem, czy też braciszkiem. O 5-tej śpiewa się Prymę, po której w kapitularzu wyznaje się kulpy, cz. przewinienia zewnętrzne przeciw Regule. O 6-tej zaczyna się praca ręczna i trwa do 9-tej. Wtedy wraca się z pola czy z ogrodu, aby odśpiewać Tercję, Mszę konwentualną i Sekstę, po której o 11½ — obiad (pierwszy posiłek Trapisty, który wstał o 1-szej lub 2-ej zrana!). Obiad ten trwa około 40-tu minut; po modlitwie dziękczynnej — „meridiana“, czyli popołudniowa drzemka, do 1½; wtedy śpiewa się w kościele Nonę, a od 2-ej do 5-tej znów 3 godziny pracy ręcznej. O 5-tej Nieszpory i rozmyślanie, o 6-tej kolacja i półgodzinne wytchnienie; o 7-mej czytanie duchowne wspólne, Kompleta i uroczyste „Salve Regina“. O 8-mej wszyscy udają się na dobrze zasłużony spoczynek.

Zimą (t. j. od podniesienia św. Krzyża, 14-go Września, do Wielkanocy, czas surowego Postu po wielu Zakonach, szczególnie Reguły św. Benedykta), obiad przesunięty jest na 2½ popołudniu, meridiany i kolacji niema, idzie się spać o 7-ej.

Taki jest rozkład dnia „białych mnichów“. (Tak ich nazywają w przeciwieństwie do „czarnych“ mnichów czyli właściwych Benedyktynów).

. . . .

Dnia 2-go lipca roku zeszłego, w święto Nawiedzenia N. M. P. poleciłem bratu usługującemu gościom, aby mnie zbudził przed 2-gą, bo chciałem być na Jutrzni. Mnich ten, zamożny wieśniak z Bretanji, wstąpił rok temu do Trapistów jako starzec 70-cio letni i czuje się bardzo szczęśliwym w klasztorze, wyniszczając się dla Boga z rozkoszą. Zbudziwszy mnie, zaprowadził do kościoła na trybunę przeznaczoną dla postulantów i gości, którzy chcą słyszeć lub widzieć officium nocne.

Gdy przybyłem, milczenie i ciemności zalegały świątynię: zakonnicy odprawiali nocne rozmyślanie. Trzy lampy wiecznie palące się przed ołtarzem rzucały migotliwe światło na szereg białych postaci klęczących nieruchomo w stallach. Usiłowałem modlić się z nimi i skupić swą biedną duszę. Uczucie nadprzyrodzoności chwytało mnie za serce jakby ręką. Oczy wiary ukazywały mi w tych ciemnościach pełnych milczenia owe uroczyste a straszliwe rzeczy, które teologowie i mistycy tłomaczą lub opowiadają, gdy mówią o stosunku duszy z Bogiem na modlitwie.

Jeden z dawnych Ojców pustyni, Marceli imieniem, wstawszy pewnej nocy wedle zwyczaju na modlitwę, i na śpiewanie psalmów, usłyszał wielki zgiełk i jakby dźwięk trąb wojennych; nie

---

[1]) Metutinum i Loudes.

rozumiejącemu, skądby się wziął ten hałas w miejscu tak samotnem, gdzie żadnych wojskowych być nie mogło, ukazał się szatan i rzekł: że trąbienie było sygnałem ostrzegającym szatanów, aby się gotowali do ataku na sługi Boże, niech zatem wraca na posłanie swoje, jeśli się nie chce wystawiać na niebezpieczeństwo, w przeciwnym razie niech się gotuje do gwałtownego natarcia.

Mój drogi przyjacielu, onej nocy usłyszałem i ja tę surmę bojową i straszliwy zgiełk tej szarży. W tego rodzaju bitwach każdy mnich jest twierdzą bronioną przez Aniołów przeciwko mocom piekielnym, których modlitwa sług Bożych wywłaszcza z ich posiadłości. Wyrzekając się wielkodusznie świata, każdy z nich przynosi do klasztoru cały zasób nadprzyrodzonych skarbów, których staje się, przez swe powołanie, włodarzem i zarządcą odpowiedzialnym przed Bogiem: zbudowanie bliźniego, chwała Boża, upokorzenie szatana, — a to wszystko w rozmiarach nie mniejszych od samego Odkupienia, które obejmuje ludzkość całą, od Adama aż po skończenie wieków. Wolna wola nasza przyczynia się do równowagi świata; trzeba to zrozumieć, aby pojąć głęboką tajemnicę przelewania się zasług (reversibilitas meritorum), co jest filozoficznem określeniem wielkiego dogmatu Świętych obcowania. Każdy człowiek spełniający czyn wolny sięga nim w nieskończoność. Jeżeli dajesz niechętnie grosz ubogiemu, grosz ten przebija dłoń ubogiego, pada, przebija ziemię, dziurawi słońce, przenika firmament i zdolen jest zachwiać równowagą wszechświata. Jeżeli popełniasz grzech nieczysty, zaciemniasz może tysiące nieznanych ci nawet serc, które mają jednak jakiś tajemniczy związek z tobą, i potrzebują abyś był czystym, — jak spragniony wędrowiec potrzebuje ewangelicznego kubka wody. Czyn miłosierdzia, poruszenie prawdziwej litości śpiewa za ciebie chwałą Chrystusa Pana, od Adama aż po skończenie wieków; leczy chorych, pociesza zrozpaczonych, uśmierza burze, wykupuje więźniów, nawraca niewiernych i chroni rodzaj ludzki od zagłady. Więcej powiem: porusza niebo i piekło, rozradowuje Świętych, przynosi ulgę duszom w czyścu cierpiącym, dręczy potępionych. Cała filozofja chrześcijańska mieści się w pojęciu tej nieobliczalnej doniosłości wolnego czynu człowieka i w zrozumieniu tej wszechogarniającej, niezniszczalnej solidarności. Gdyby Bóg wszechmocą swoją chciał uczynić to, czego nigdy nie uczynił, a mianowicie unicestwić jednego tylko człowieka, — prawdopodobnie cały świat stworzony w prochby się obrócił. Ale czego Bóg nie może uczynić w surowej pełni swej sprawiedliwości, bo jest poniekąd „skrępowanym“ boskiem swem miłosierdziem, to słabi ludzie, mocą wolnej swej woli i w granicach sprawiedliwego zadośćuczynienia, mobą zdziałać dla swych braci. Umrzeć światu, umrzeć sobie, umrzeć (jeśli śmiem się tak wyrazić) Bogu straszliwemu, unicestwiając się przed Nim w olśniewającej jaśni

słonecznej jego sprawiedliwości, — oto co mogą uczynić chrześcijanie, gdy zestarzała budowa świata trzeszczy w posadach, wśród przerażenia niebiosów, i niema już siły aby dłużej dźwigać grzeszników. To co wtedy tchnienie gniewu Bożego zmiata, jak proch marny, jest straszliwym tworem nie Bożej potęgi, lecz samejże złości ludzkiej, to bezmierna zbrodnia świata, to zatruty owoc wolności, to djabelska tęcza barw piekielnych, rozpięta nad jaśniejącą przepaścią Piękna Bożego.

. . . .

Cicho, prawie niepostrzeżenie, zapalono lampy w stallach, i rozległo się Invitatorium. — Śpiewano Jutrznię.

Pogrążony w mrokach ubogiego kościoła, owiany modlitwą mnichów, duch mój zgnębiony widział przesuwającą się przed nim potężną wizję wielkiego boju o żywot wiekuisty. Świat dusz przewalał się przedemną jak siny ocean Homera o niezliczonych odgłosach: wszystkie te fale podnosiły się z rykiem ku niebu lub rozbijały się spienionemi grzbiety o skały nadbrzeżne; góry wodne piętrzyły się jedna nad drugiemi z łoskotem ogłuszającym, niedającym się przetłomaczyć na boleściwy język ludzki.. Umarli, umierający, ranni tej ziemi i ranni nieba, w paroksyzmach bólu lub w ekstazie radości, przesuwali się przed oczyma mej duszy w mnóstwie nieskończonem, wyciągając miljony rąk... a tylko ta nawa spokojna, rozśpiewana, gdzie klęczał mój własny niepokój, płynęła w głębokiej ciszy, która miała już coś z wieczności.

. . . .

Nie wiem, czy wśród przelotnych wrażeń ludzkich istnieje coś potężniejszego niż to, którego doznać może w takiej chwili dusza zwykle rozproszona na cztery wiatry życia światowego... Nie zna prawdziwie klasztoru Trapistów w całej jego mistycznej poezji, kto nie widział i nie słyszał Jutrzni odprawianej tam wśród mroków nocy. Tam jest ukryta ona woń niezrównana, która przeistacza tę surową pustynię w rajską oazę. Warto poświęcić na to nocny spoczynek: taki widok bowiem więcej nam da od najbardziej krzepiącego snu. Póki się tego nie widziało, nie zna się życia Trapistów; więcej powiem: nie zna się w całej pełni życia chrześcijańskiego... Serce taje w ręku Ojca niebieskiego, jak sopel lodu w płonącem ognisku; 19 wieków chrystjanizmu roztacza się przed nami, jak wzniosły poemat dotąd nieznany. Wiara, Nadzieja i Miłość uderzają w nas jak trójgrotowy piorun starego Pindara, i taka jedna chwila, taka jedna minuta w przeciągu całego długiego szarego żywota, z nieoględnem szaleństwem trwonionego, jak drogocenne złoto, na drogach zatracenia przez syna marnotrawnego — żyje na zawsze w pamięci, i dusza nigdy nie zapomni, że raz w życiu, onej nocy, w ciszy i w milczeniu tego kościoła klasztornego, przemówił do niej **Bóg**.

Z WYSTAWY SZTUKI KOŚCIELNEJ W ZACHĘCIE

dewocjonalja cenamiczne

W związku z wystawionemi na wystawie Sztuki Kościelnej memi pracami ceramicznemi, jestem upoważniona do zabrania głosu. Słusznie należy się to z mej strony, gdyż wobec często mylnych pojmowań należy dać wyjaśnienia.

Czemże jest ceramika artystyczna, wzięta ze strony wykonawczej? — jest pracą: 1) rzeźbiarza poszukującego kształtu dla swych zamierzeń twórczych, 2) malarza dopełniającego kolorem zarysy brył i płaszczyzn, 3) ceramika, zadaniem której jest wcielić w materjał dwa pierwsze założenia.

W każdym z tych 3-ch momentów, jest zbyt wiele do powiedzenia, aby dało się to wyczerpać w ramach tego artykułu. Jedynie co trzeba „wytłomaczyć“, to nieuniknione bardzo duże koszta, jakie ceramika artystyczna za sobą pociąga. W związku z tym, ceny muszą być oparte na kalkulacji realnej, czyli pokrycia kosztów tej potrójnej pracy, plus wszystkie jeszcze straty w przebiegu pracy i koszty zespołu warsztatowego.

Dla zobrazowania tych trudności niech posłuży wykaz iż przewidywanie 20% — 30% wybrakowanych sztuk jest normalne, natomiast zaledwie daje się osiągnąć 20% — 10% rzeczy zupełnie udanych.

Bierze się tu pod uwagę nie tylko uszkodzenia, jak: pęknięcia, złuszczenia i t. p., ale jeszcze pomyślne ustosunkowanie się barw, tak trudne do przewidzenia w ceramice i całkowicie będące we władzy ognia, decydującego o różnych reakcjach chemicznych.

Jakież to szczęście dla ceramika, gdy natomiast ponad wszelkie nadzieje wyjmie z pieca dzieło przyozdobione nieprzewidzianemi efektami, nie dającemi się po raz drugi powtórzyć, — są to nagrody, dodające zapału mimo wszelkie straty.

Wzamian za tyle zawodów i kosztów, ceramika jest materjałem niezniszczalnym (po za stłuczeniem) wytrzymującym setki lat działań atmosferycznych, zawsze jednakowo zachowując cechy indywidualne wytwórcy, w związku też z materjałem użytym.

Na wystawie sztuki kościelnej są prace ceramiczne Janiny Czarkowskiej i Wandy Szrajberówny[1]).

Aby docenić wartość artystyczną i techniczną wielkiego ceramicznego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonanego przez art. ceram. J. Czarkowską, trzeba uświadomić sobie wielkie trudności, jakie wynikają z wykonania takiego dzieła o dużym rozmiarze. Ceramicznie jest to niewykonalne w jednej pła-

---

[1]) Dla pracowni tej wystawa obecna jest za wczesna, jedynie tylko chęć wejścia w bliższy kontakt z „Kościołem“ skłoniło autorkę do wzięcia w niej udziału.

szczyźnie, stąd wyszła konieczność pokrajania obrazu na części, w rodzaju kwadratów, które potem umacnia się w cemencie.

Całość dzieła posiada wielką ekspresję treści religijnej, świeżość koloru, o bardzo efektownej plamie. Jest to reprodukcja z wykonanego obrazu, który w zeszłym roku został wmurowany na domu sług katolickich przy ulicy Kredytowej, gdzie w całej pełni widnieją wszystkie jego zalety. Przetrwa on pewno tam długo, jak mury tej budowli, nie potrzebując nawet jak one odnawiania, bo deszcz zmyje kurz uliczny, a słońce jednakowo zawsze połyski glazury i złota rozjarzy.

Przychodzi teraz kolej na wyjaśnienia cech stylu prac ceramicznych i drzewnych niżej podpisanej. Zostały one zakwalifikowane przez ogół, jako stylizacje lub naśladownictwa prymitywów sztuki ludowej. Przyznam się, że mię to niecierpliwi nieraz, korzystam więc z okazji, aby się wytłomaczyć. Przedewszystkiem „prymitywność" wynika z samej techniki ceramicznej, która zmusza do omijania drobiazgowych szczegółów, wskazuje zaś uproszczenia zarówno kształtów, jak każdej plamy barwnej, — oczywiście może też i nieudolność się do tego przyczynić.

„Ludowość" otóż to najbardziej dla mnie samej tajemnicza sprawa. Być może, że nam duszom nowoczesnym tak trudno jest w rzeczach wiary, modlitwy, dogmatu, stanąć na poziomie wysokich wymagań Kościoła — nasze mędrkowanie tak beznadziejne bo obłędną pychą racjonalizmu zatrute. Gdzież więc iść po „ducha" jeśli nie do tych dusz prostych, które tylko zawdzięczając bezpośredniej Bożej łasce intuicyjnie utrzymują się na tak wysokich poziomach mistycznych (nie wyrozumowanych a podświadomych). Ztąd to właśnie pochodzi ów nadzwyczajny urok sztuki ludu, który tworzy w łasce Wiary, łasce Miłości i w łasce pokory.

To nie są rzeczy które można kopjować, jest to niemożliwe, można tylko tam iść po nawrócenie, po wpływy wewnętrzne (nie branie zewnętrznej formy). Tam można się czasem spotkać, — czasem upodobnić, zupełnie przypadkowo.

Gdzież my dusze nowej epoki mamy szukać źródeł natchnień religijnych dla sztuki kościelnej, jeśli nie w tradycji siłą krwi w nas od wieków tkwiącej! Tak, to jest szkoła doskonała, trzeba ją tylko umieć przejść i pójść w rozwoju dalszym, jeśli ta sama Łaska będzie nam dana, dla coraz doskonalszego wypowiedzenia tych wielkich skarbów jakie zawiera Kościół dla sztuki, oraz tak jak żadne prawodawstwo zabezpiecza w metodzie realizacji.

Tematy Matki Boskiej Częstochowskiej. Ostrobramskiej, Skępskiej, Kodeńskiej i Jezusa Umęczonego, czyż nie są tematami drogiemi każdemu sercu polskiemu nie tylko u ludu. Trzeba je na nowo z tradycji odtworzyć, trzeba je wprowadzać do wnętrz naszych nowoczesnych mieszkań, niech swym wpływem miejsc świętych wskrzeszają ową tradycję, zajmą należne miejsce i rozgrzewają wiarę nowych kulturalnych pokoleń. **Wanda Szrajberówna.**

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WARSZAWA.

Łódzcy kolejarze postanowili wybudować w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi wielkie 4-o manuałowe organy podług dyspozycji prof. Br. Rutkowskiego, wykonanie których powierzono firmie „Dominik Biernacki“ z Włocławka. Komitet budowy tych organów łącznie z firmą „Dominik Biernacki“ ogłosili w swoim czasie konkurs muzyczny, na napisanie Mszy na chór miesz. z towarzyszeniem organów, która zostanie wykonana 15-go sierpnia b. r., w dniu poświęcenia nowobudujących się organów.

Sąd konkursowy w osobach ks. prof. dr. W. Gieburowskiego, prof. Józefa Furmanika i prof. K. Sikorskiego, na posiedzeniu odbytem dn. 15-go czerwca r. b. w Konserwatorjum Warszawskiem, po rozpatrzeniu nadesłanych na konkurs 12 mszy, jednomyślnie postanowił przyznać 3 nagrody jednakowej wysokości (po 500 zł. każda) pp.: Aleksandorwi Korycińskiemu z Warszawy, Kazimierzowi Garbusińskiemu z Krakowa i Aleksandrowi Karczyńskiemu z Chicago. Utwory tych autorów, zdaniem sądu konkursowego, stoją na jednakowo wysokim poziomie.

——oo——

Dn. 13 b. m. w Kościele św. Antoniego z tytułu odpustu odbyła się uroczysta suma. Śpiewy gregorjańskie wybornie wykonane przez uczniów klasy organowej szkoły im Szopena pod kierunkiem prof. Kołakowskiego wywarły na obecnych najdodatniejsze wrażenie.

Na sumie w uroczystość Bożego Ciała w katedrze św. Jana śpiewał chór mięszany (klerycy i chłopcy). W czasie zaś procesji śpiewały zjednoczone chóry warszawskich parafji. Najokazalej wypadło „O sacrum convivium“ prowadzone przez prof. Łysakowskiego.

SŁONIM.

Dnia 5 b. m. stosownie do polecenia J. E. Ks. Metropolity Jałbrzykowskiego, arcybiskupa wileńskiego, w zakładzie seminarjum żeńskiego pod kierunkiem SS. Niepokalanek odbył się „Dzień liturgiczny“. Po odśpiewaniu jutrzni odbyła się pierwsza msza ciha, druga msza była recytowana, a trzecią odśpiewano po gregorjańsku (de Angelis). Nieszpory śpiewano również po gregorjańsku o Matce Bożej. W śpiewie brała udział młodzież zakładu, pełna zrozumienia i zapału dla śpiewu starożytnego; wzruszającem jest, jak się widzi ów „żar liturgiczny“ wśród tamtejszych najmłodszych dzieci, uczęszczających do szkoły, tych osobliwie, które należą do krucjaty Eucharystycznej. Seminarjum to w dalszym ciągu utrzymuje ducha liturgicznego na wysokim poziomie.

ZE ŚWIATA

W sprawie muzyki kościelnej. W ostatnim (marcowym) zeszycie „Acta Apostolicae Sedis“ znajdujemy między innemi instrukcje św. Kongregacji Soboru w sprawie wykonywania w Kościołach utworów muzyki kościelnej. Stwierdziwszy, że od pewnego czasu, nie bacząc na specjalny charakter muzyki kościelnej jako uzupełnienia liturgji, niektórzy chcieliby traktować ją jak zwykłe produkcje muzyczne i stosować opłaty na rzecz autorów w myśl prawa o własności autorskiej, św. Kongregacja Soboru wyjaśnia, że podobne stanowisko sprzeczne jest z godnością i powagą należną świątyniom Pańskim. Aby więc zapobiec możliwym konfliktom w tej sprawie, św.Kongregacja poleca Księżom Ordynarjuszom przestrzeganie, aby w Kościołach ich diecezyj tylko takie utwory współczesnej muzyki kościelnej były wykonywane, których autorzy pisemnie oświadczyli, że nie podlegają one prawu o własności autorskiej. Nie oznacza to bynajmniej, by trzeba było wyrzec się muzyki w Kościołach, prócz bowiem śpiewów gregorjańskich i polifonji klasycznej, istnieje wiele utworów dawnej muzyki kościelnej, które stały się własnością ogółu i mogą być, w myśl Motu Poprio Piusa X z dn. 2 listopada 1903 r., wykonywane w Kościołach, a ponadto wielu jest kompozytorów współczesnych, którzy dla swoich utworów muzyki kościelnej, zrzekli się prawa własności. Co do wyboru kompozycyj Księża Biskupi opierać się mogą na opinji diecezjalnej Komisji muzyki kościelnej utworzonej na mocy wspomnianego Motu Proprio, lub, w wypadkach wątpliwych, zwracając się po informacje do Papieskiego Instytutu Muzyki Kościelnej w Rzymie.

Radjo. Stacje misyjne na małych wyspach rozsypanych po oceanie Spokojnym walczyć często muszą z wielkiemi trudnościami wskutek całkowitego niemal swego odosobnienia od świata. By misjom tym ułatwić porozumiewanie się ze światem, wikarjusz apostolski południowych wysp Salomona, biskup Raucaz, opracował szczegółowy plan radjofikacji tych misyj, tworząc centralę w solicy swego wikarjatu, Visala na wyspie Guadalcanal, należącej do archipelagu Salomona. Plan swój przedstawił biskup Raucaz na katolickim kongresie kinematografji i radjofonji na paryskiej wystawie kolonjalnej. Pomysł biskupa Raucaz wzbudził powszechne zainteresowanie. W misyjnem kolegjum św. Józefa w Mill Hill zorganizowano dla alumnów specjalne kursy radjofonji i radjotelegrafji, uważając, że myśl ks. Biskupa może znaleźć zastosowanie i w innych okolicach misyjnych.

POWSZECHNA WYSTAWA KOŚCIELNA W RADOMIU.

Na terenie djecezji sandomierskiej, wre praca.

Duchowieństwo tamtejsze, oraz cały szereg jednostek z pośród społeczeństwa świeckiego z Jego Ekcelencją ks. Biskupem Jasińskim i Generalnym Sekretarzem Kongresu K-s. Prałatem Dominikiem Ściskałą przygotowuje Pierwszy Kongres Eucharystyczny djecezji Sandomierskiej, który odbędzie się 27, 28 i 29-go czerwca 1932 roku.

Kongres ten stanowić będzie niejako plon rzetelnej i ofiarnej działalności J. E. Biskupa Ordynarjusza Jasińskiego i ks. Biskupa Sufragana Kubickiego wraz z duchowieństwem miejscowem, dlatego też zgóry przewidzieć można, że Kongres wypadnie wspaniale.

Katolicy z przekonania rozumieją coraz więcej doniosłość i konieczność udziału społeczeństwa świeckiego w akcji katolickiej. Niemal z dniem każdym wzrasta wszędzie pragnienie czynnego udziału w służbie Boga, w krzewieniu Miłości dla Chrystusa-Króla.

Zrozumienie to zawdzięczamy głównie wytężonej działalności Duchowieństwa. Z racji Kongresu odbędzie się w Radomiu Powszechna Wystawa Kościelna od dnia 25 czerwca do dnia 3 lipca 1932 roku.

Wystawa ta szczególnie dziś wzbudzi ogólne zainteresowanie wśród przemysłu i handlu katolickiego, bo tu nastąpi zetknięcie się producenta z nabywcą. Nie potrzebujemy chyba rozpisywać się szeroko o dodatniem znaczeniu Wystawy w okresie panującego dziś zastoju i nastrojów wśród szerokich warstw społeczeństwa, wywołanych wypadkami na wyższych uczelniach naszych.

Na eksponaty złożą się: organy koncertowe, dzwony, witraże, ołtarze, monstrancje, konfesjonały, ambony, ornaty, kapy, świece kościelne, dewocjonalja i cały szereg wytworów zbliżonych do potrzeb kościelnych, wszystko pierwszych firm krajowych i katolickich.

„JAK ZWROTNICA KIERUJE POCIĄG WŁAŚCIWYM SZLAKIEM, PODOBNIE ŚPIEW GREGORJAŃSKI KIERUJE DUSZE W ŻYCIE KOŚCIOŁEM".

(R.)